

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 14 (2018)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Nikolay Koposov, Memory Laws, Memory Wars. The Politics of the Past in Europe and Russia, Cambridge: Cambridge University Press, 2018, 321 s

Jan Grabowski
University of Ottawa, Department of History

jgrabows@uottawa.ca

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.113
Strony/Pages: 736-739

CC BY

OPEN ACCESS

Jan Grabowski

University of Ottawa, Department of History
jgrabows@uottawa.ca

Nikolay Koposov, *Memory Laws, Memory Wars. The Politics of the Past in Europe and Russia*, Cambridge: Cambridge University Press, 2018, 321 s.

Książka rosyjskiego historyka Mikołaja Koposowa traktuje o ustawodawstwie pamięci (*memory laws*) – zjawisku, które nabrało szczególnego znaczenia w ciągu ostatnich dwudziestu lat i które oznacza różnorakie prawne formy przeciwdziałania negowaniu Holokaustu i karania osób głoszących takie poglądy. Ustawodawstwo pamięci początkowo rozwinęło się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. we Francji (gdzie funkcjonuje pod nazwą *lois memorielles*), ale z czasem zarówno jego zasięg geograficzny, jak i pole rażenia zwiększyły się znacznie, wpływając na kształtowanie się dyskursu historycznego oraz pamięci historycznej w wielu krajach Europy. Jeszcze stosunkowo niedawno, w początkach tego stulecia, wybitny historyk francuski Pierre Nora określał nowe „prawa o pamięci" jako „typowo francuską konkurencję sportową na arenie prawnej". Praca Koposowa nie pozostawia wątpliwości, że „typowo francuski sport" stał się konkurencją, której z pasją oddają się obecnie prawie wszystkie kraje europejskie. Napisana suchym, technicznym językiem, książka jest swego rodzaju baedekerem przez drogi i bezdroża europejskiej polityki historycznej. Tym, co nadaje publikacji dodatkową wagę, jest szybkość, z jaką dokonują się współcześnie zmiany w „ustawodawstwie pamięci" – gdyż, jak się okazuje, omawiana praca, ukończona zapewne nie dawniej niż przed rokiem, już teraz powinna zostać wzbogacona o co najmniej jeden dodatkowy rozdział. Ale o tym za chwilę.

To, że tempo rozwoju nadzoru prawnego nad historią znacznie przyspieszyło, dla nikogo śledzącego tę tematykę nie jest zaskoczeniem. O ile w ciągu ostatnich dwudziestu lat XX w. uchwalono w Europie około dwudziestu „ustaw pamięci", o tyle w minionych kilkunastu latach weszło ich w życie ponad pięćdziesiąt! Nie chodzi tu jednak wyłącznie o liczbę ustaw limitujących swobodę wypowiedzi dotyczących historii, lecz o ich zasięg i o motywy przyświecające ustawodawcom. Głównym celem wczesnych „ustaw pamięci" – co Koposow podkreśla – była ochrona pamięci Zagłady jako wyjątkowego wydarzenia w dziejach ludzkości, jako uniwersalnego symbolu zła. Droga do uznania Holokaustu za wspólny europejski grzech była długa i konsensus w tej kwestii został wypracowany

w ogniu gorących debat, w których niepoślednią rolę odegrała dekolonizacja lat sześćdziesiątych oraz przemiany społeczno-pokoleniowe w Niemczech, Francji oraz innych krajach Europy Zachodniej w ciągu kolejnej dekady. Nie bez wpływu na kształt debaty o prawnych ograniczeniach wolności wypowiedzi na temat historii miał też ruch praw człowieka nabierający mocy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. To pod jego wpływem zbrodnie hitlerowskie, dotąd zasadniczo traktowane jako zbrodnie wojenne, zaczęto piętnować przede wszystkim jako zbrodnie popełnione na tle rasowym. Sprawa głębszego osadzenia *memory laws* w prawodawstwie europejskim wiązała się również z pokłosiem dyskusji niemieckich historyków, znanej jako *Historikerstreit*, w której niektórzy – z Ernstem Noltem na czele – próbowali dokonać relatywizacji Holokaustu jako jednego z wielu koszmarów najnowszej historii Europy. Odrzucenie tez Noltego, wspieranego przez czołowych polityków niemieckich, utorowało drogę dla licznych aktów prawnych wprowadzających sankcje karne za negowanie samego zaistnienia Zagłady. Najbardziej znane jest francuskie prawo Gayssota (*Loi Gayssot*) z 1990 r., ale podobne ustawy weszły niebawem w życie w Niemczech oraz w kilku innych krajach Europy Zachodniej. Na potrzeby opisania tego „wzięcia historii w karby prawa" Jürgen Habermas ukuł zwrot *Verrechtlichung*, który Kaposow przełożył na angielski jako *juridification*. Oba terminy warto zapamiętać. Należy też pamiętać, że wzięcie historii w karby prawa miało dotyczyć, po pierwsze, bardzo wąskiej sfery wypowiedzi: negowania Zagłady jako faktu historycznego. Po drugie, *Verrechtlichung* oparto na szeroko pojętym konsensusie, osiągniętym w krajach zachodnich przez przyznanie, że Zagłada jest uniwersalnym symbolem zła oraz że Holokaust jest grzechem, za który odpowiedzialność ponoszą w jakiejś części, w jakimś stopniu wszystkie narody Europy, a nie wyłącznie Niemcy. To z kolei wiązało się z wcześniejszymi – nieraz bardzo trudnymi – rozliczeniami z okupacyjną przeszłością toczonymi w każdym z tych krajów. *Memory laws*, które weszły w życie na Zachodzie w końcu XX w., były wobec tego swoistym wyrazem dojrzałości historycznej społeczeństw, gdyż okazały się one zdolne odważnie skonfrontować się z najbardziej bolesnymi, a zarazem najmniej chlubnymi aspektami własnej historii. Raz wprawiony w ruch, mechanizm „jurydyfikacji" historii nabrał tempa i zaczął wywierać wpływ na nowe kwestie, wspierając się na modelach prawnych wypracowanych wcześniej. Jeszcze przed końcem XX w. tu i ówdzie weszły w życie ustawy o karaniu za negowanie ludobójstwa Ormian w 1915 r., a w 2001 r. francuska ustawa Taubira (*Loi Taubir*) wprowadziła podobne sankcje za negowanie ludobójczego charakteru handlu niewolnikami. Wielkie wzburzenie wywołało dopiero uchwalenie ustawy Mekachera (*Loi Mekacher*, 2005), której celem było nałożenie urzędowej (w miarę pozytywnej) wykładni na interpretacje francuskiego kolonializmu. W deklaracji podpisanej przez ponad tysiąc historyków z całej Europy protestowano przeciwko „narastającemu interwencjonizmowi polityków oraz mediów w tematykę historyczną, co pociąga za sobą narzucanie opinii wartościujących przy jednoczesnym zaniechaniu krytycznej analizy", i żą-

dano wycofania wszystkich wcześniej uchwalonych *lois memorielles*. Na to było już jednak za późno; co więcej, ustawy o „kontroli" historii – w zupełnie innym znaczeniu, o innej treści i w dużo groźniejszym wydaniu – zaczęły się pojawiać w Europie Wschodniej.

Na wschodzie Europy historia i tragiczne dziedzictwo drugiej wojny światowej odgrywały znacznie większą rolę niż na zachodzie kontynentu. W krajach podbitych przez komunizm, takich jak Polska, kraje bałtyckie, do pewnego stopnia Ukraina, nowe „ustawy o pamięci" miały umacniać etos antykomunistyczny, a korzystano przy tym z praktycznej nieobecności Holokaustu w świadomości społecznej. Według Koposowa, status prawdziwej ofiary przysługiwał przede wszystkim ignorowanym wcześniej ofiarom komunistycznych represji. Na to nałożyły się nieprzerobione lekcje z Zagłady. Najważniejszą z tych nieprzerobionych lekcji był problem udziału miejscowej ludności na Wschodzie w wymordowaniu Żydów. W tym miejscu propaganda komunistyczna oraz antykomunistyczna zbliżały się do siebie. I jedni, i drudzy woleli nie mówić o Zagładzie, kładąc nacisk na powszechność terroru i cierpienia ogółu obywateli. W tym miejscu Koposow oddaje głos Robertowi S. Wistrichowi, jednemu z najwybitniejszych badaczy antysemityzmu, który zauważył, że w Związku Radzieckim „wyjątkowość Szoa została w sposób rozmyślny rozmyta w milionach sowieckich ofiar różnych narodowości, które cierpiały pod niemieckim terrorem". W ZSRR mówiono o sowieckich obywatelach, a w Polsce – o polskich obywatelach, ofiarach hitlerowskiego terroru, tak jakby ich los determinowało obywatelstwo, a nie pochodzenie.

Zarówno w ZSRR, jak i w innych krajach bloku sowieckiego „oddanie wojny Żydom" uważano za niepatriotyczny zamach na narodowe mity i za próbę umniejszenia cierpienia własnego narodu. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych niektóre państwa Europy Wschodniej (aspirujące do członkostwa w Unii Europejskiej) zaczęły z lekka modyfikować oficjalną wykładnię historii najnowszej, próbując się dostosować do standardów i oczekiwań krajów Zachodu. Podstawowym warunkiem było uznanie Holokaustu za uosobienie absolutnego zła. To jednak okazało się zadaniem trudnym, wręcz niemożliwym do przeprowadzenia. W odróżnieniu od krajów Europy Zachodniej na Wschodzie przekonanie o wyższości własnej martyrologii było tak silne, że górę wzięły sentymenty narodowe. Jak stwierdził wybitny amerykański politolog i historyk Randolph L. Braham, „upadek komunizmu wyzwolił [na wschodzie Europy] wybuch konserwatywo-populistycznej agitacji, która przywodziła na myśl lata trzydzieste XX w.". Rozbudzone na wschodzie Europy nacjonalizm i populizm przyczyniły się do rozpowszechnienia nowej formy negacji Holokaustu, zwanej „negacjonizmem zastępczym" (*deflective negationism*), gdyż całą winę za Zagładę składa się na Niemców, odrzucając zarazem jakąkolwiek współodpowiedzialność miejscowej ludności za wymordowanie Żydów. W Rosji hurranarodowa narracja – tak silnie promowana przez Putina – już niebawem przerodziła się w serię aktów prawnych mających na celu wzmocnienie i ochronę odziedziczonego

z czasów sowieckich mitu „wielkiej wojny ojczyźnianej". Neoimperialna polityka historyczna Kremla zradykalizowała kraje Europy Środkowo-Wschodniej i przyczyniła się do dalszego umocnienia agresywnej polityki historycznej państwa zarówno w Polsce, jak i Ukrainie czy Litwie.

Według autora *Memory Laws* od początku XXI w. zaznaczył się rosnący rozdźwięk w polityce nadzoru prawnego nad dyskursem historycznym w Europie Wschodniej i Zachodniej. Na zachodzie Europy wypracowano model świadomości historycznej, w którego centrum stoi uznanie wyjątkowości Holokaustu jako uniwersalnego symbolu zła, a kryminalizacja negacjonizmu jest tego prostą konsekwencją. W krajach wschodnioeuropejskich kryminalizacja negacjonizmu szła w parze z obroną lokalnych mitów narodowych. Z czasem to właśnie obrona własnych „projektów pamięci" stała się głównym celem polityki historycznej i katalizatorem aktów prawnych mających stanowić jej ochronę. Na wschodzie Europy „ustawy o pamięci" w coraz większym stopniu stanowią narzędzia w walce z interpretacjami historii, które kłócą się z oficjalną wykładnią forsowaną przez państwo.

Memory Laws to ważna książka, gdyż pozwala lepiej zrozumieć przemiany świadomości historycznej w Europie i świecie zachodnim. Studium to uzmysławia nam, w jaki sposób prawa kształtują świadomość historyczną oraz w jaki sposób szerzej pojęte rozumienie przeszłości przekształca prawo. Książka jest też do pewnego stopnia ofiarą zmian zachodzących gwałtownie w omawianej tematyce. Na próżno by w niej szukać szerszego omówienia absurdów polskiej polityki historycznej, które z taką ostrością dały się poznać w ostatnich latach, a które skutkowały przyjętą w styczniu 2018 r. nowelizacją ustawy o IPN. Polskim czytelnikom nie trzeba przypominać o wprowadzeniu – i o późniejszym wycofaniu – kary więzienia dla badaczy Zagłady, lecz warto im uświadomić, że polskie prawa nie pojawiły się znikąd, lecz wpisują się w niezbyt chlubną tradycję prawną, której lepiej jest być świadomym, niż jej doświadczać na własnej skórze bez odpowiedniego przygotowania.